Nr. 62. Kraków, wtorek 4 marca 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15.

Telefon Nr. 396.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi lub Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

# NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

**Prenumerata** wynosi: W Krakowie (bez osyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

**Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — **Załączniki** (prospekty i t. d.) przyjmuje się za ceną 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

## Czas odnowić przedpłatę!

**Prenumeratorów „Naprzodu“ upraszamy o rychłe odnowienie przedpłaty na marzec, celem uniknięcia przerwy w doręczaniu dziennika. Nowo przystępujący abonenci otrzymają bezpłatnie początek drukującej się w naszym felietonie powieści Williama Morrisa „WIEŚCI Z NIKĄD“.**

**Prenumerata wynosi na miesiąc marzec**

bez doręczania do domu . . . . K 1·60
z doręczaniem do domu lub z przesyłką pocztową . . . . . . K 2·—

Administracya.

## Z DNIA.

Kraków, 3 marca.

### Strach przed „czerwonem widmem“.

„Dziennik poznański“, znalazłszy w „Gazecie robotniczej“ list rodziców Hetmana, który, jak przypominamy czytelnikom, zmarł wkrótce po skatowaniu go przez nauczyciela w szkole, wpada w istny szał, iż rodzice zmarłego, ludzie biedni, a mający, jak piszą, liczną rodzinę, upraszają za pośrednictwem naszego bratniego organu o pomoc na opłacenie adwokata, gdyż chcieliby energicznie dochodzić swej krzywdy na nauczycielu, który ich dziecko według wszelkiego prawdopodobieństwa o śmierć przyprawił. Źle jest — woła „Dziennik“ — iż o rezultacie sekcyi, dokonanej na zmarłym chłopcu, nic urzędowo nie doszło do publiczności... Bo takiej sprawy tuszować się nie godzi, — powiedziałby uczciwy człowiek; bo socyaliści znów ofiarują swoją pomoc poszkodowanym — woła „Dziennik“. — „Wobec tego nie wypada nic innego — pisze dalej ów klerykalno-szlachecki organ — jak prosić o ogłoszenie rezultatu wyniku śledztwa, wytoczonego w tej sprawie, a jeżeli nieskończone, o przyspieszenie“. A potem protekcyonalnie dodaje, że w razie procesu „funduszu na obronę sprawy Hetmanów nie zabraknie i nie potrzebują się oni udawać do „Gazety robotniczej“ i kończy konkluzyą: „Zabagnienie tej sprawy wyszłoby na korzyść socyalizmu“ (te 3 ostatnie wyrazy podane są w „Dzienniku poznańskim“ na znak przerażenia tłustym drukiem).

Co za gruboskórne indywidua, nie rozumiejące, że chyba i wśród ich czytelników znaleźć się mogą ludzie, którzy poczują wstręt do ich nizkiego, podłego zachowania się. Patrzyli oni i patrzyliby nadal obojętnie na „zabagnienie“ tragicznej sprawy Hetmanów, gdyby nie obawa, że pomocną dłoń podać im mogą socyaliści. Poruszył ich dopiero list tych biedaków do socyalistycznego pisma. I ci służalcy pańscy tak się lękają owej pomocy, że nawołują swych czytelników, by wykonywali dozór policyjny nad rodziną zakatowanego dziecka!

„Czytelników naszych z tamtej okolicy — piszą — prosimy, żeby nam donieść zechcieli, czy i jacy agitatorzy socyalistyczni tam się uwijają?“

Czy można podlość denuncyatorską posunąć dalej?

## Polityka zagraniczna Austryi.

### Mowa posła tow. Daszyńskiego,

wygłoszona w Izbie posłów dnia 27 lutego. Dosłowny przekład z protokołu stenograficznego.

(Dokończenie).

### Uległość Austryi wobec Niemiec.

Dotychczas nie wyjaśniono wcale i p. prezydent ministrów powinien to wreszcie uczynić, czy minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski uniewinniał się przed ambasadorem niemieckim z powodu zajść lwowskich, czy też nie. Prezydent ministrów oświadczył, że to nieprawda, tymczasem w dwa dni później czytaliśmy w niemieckich dziennikach, że minister spraw zagranicznych w istocie składał ukłony przed ambasadorem niemieckim. Proszę tedy o jasną odpowiedź, co właściwie jest prawdą? Czy prawdą jest, że rząd nie tylko dopuszczał się najsilniejszych represaliów wobec demonstrantów lwowskich, ale nadto jeszcze bił pokłony przed dyplomatycznym przedstawicielem obcego państwa?

Panowie! Demonstracye te, polegające na odśpiewaniu kilku pieśni patryotycznych — wzięto za punkt wyjścia do represaliów, jakich w Austryi jeszcze nie widzieliśmy. Oficyalna prasa poruszyła całą opinię publiczną, niebo i ziemię, byle tylko odwrócić to „straszne niebezpieczeństwo“, iż młodzież śpiewa pieśni patryotyczne. Dzienniki donoszą nadto, iż z Berlina odkomenderowano do Lwowa 10 tajnych detektywów dla strzeżenia pruskiego konsula. Ci ludzie staną się z pewnością agentami prowokacyjnymi; przybycie ich do Lwowa jest wprost niebezpieczeństwem dla porządku publicznego.

Zapytuję tedy p. prezydenta ministrów, jako odpowiedzialnego za bezpieczeństwo i porządek policyjny, czy prawdą jest, iż z Berlina odkomenderowano do Lwowa mnóstwo szpiclów?

### Ofiary polityki moskalofilskiej.

Panowie! Jakkolwiek bolesną może być dla nas zagraniczna polityka Austryi, ostatni zwrot w tej polityce, przyznaję to otwarcie, jest dla nas jeszcze nieprzyjemniejszym.

Podróż arcyksięcia Franciszka Ferdynanda do Petersburga była punktem wyjścia dla takiej polityki w Galicyi, jakiej już od długiego, bardzo długiego czasu nie widzieliśmy. Podróż ta miała zainaugurować polityczne i gospodarczo polityczne zbliżenie się między państwem carów a Austryą. Tymczasem jednakowoż rozgrywają się wypadki, obrażające nasze poczucie narodowe w jaskrawy sposób: nie przebrzmiał jeszcze okrzyk zgrozy z powodu Wrześni pruskiej, a już otrzymaliśmy wieści, że w Królestwie Polskiem zamknięto całe gimnazya; w Siedlcach wydalono ze szkoły 202 uczniów, w innych zakładach po 10, 20, 30.

Widzimy więc, że w Rosyi nasze uczucia narodowe obraża się w jeszcze dotkliwszy sposób, niż w państwie niemieckiem, bo w państwie niemieckiem mamy przynajmniej prawa konstytucyjne, zapomocą których możemy się bronić i organizować. W Rosyi, w państwie absolutnem, jesteśmy poprostu przytłoczeni. A jeżeli polska młodzież wyraziła swą solidarność z swymi braćmi i siostrami w zaborze rosyjskim, jeżeli nic innego nie popełniła, jak tylko to, że wracając z cmentarza odśpiewała przed konsulatem rosyjskim kilka pieśni, to pytam się was, panowie: Czy jest to powód do obławy, do prześladowań policyjnych? Jest-że to dopuszczalnem, panowie, żeby dla reparacyi rzekomo naruszonego honoru konsula, a więc honoru figury wcale nie wysokiej, zaprowadzać w gimnazyach stan wyjątkowy, żeby dyrektorowie odkomenderowywali szpiclów do gimnazyów, żeby profesorowie zachęcali uczniów do denuncyowania listami anonimowymi kolegów, którzy te pieśni śpiewali? *(Głosy: Słuchajcie! Słuchajcie!).*

Jest-że to usprawiedliwione, że z tego powodu w politechnice lwowskiej znajdowało się stale dwóch detektywów? Pewien słuchacz za to, że owego nieuczciwego profesora, który zachęcał uczniów do anonimowej denuncyacyi, na ulicy jako człowieka prywatnego wypoliczkował i powiedział mu, za co go skarcił, ten słuchacz politechniki, niejaki p. Kober, został zawleczony do więzienia śledczego i natychmiast przebrany w mundur więzienny. Wiemy przecież, panowie, że przed zasądzeniem nie wolno człowieka inteligentnego i nieinteligentnego, traktować jak skazańca; ten biedak Kober, 20-letni słuchacz politechniki, był jednakowoż tak traktowany i cała prasa oficyalna i rządowa pochwaliła to jeszcze.

### Wydalanie Polaków z Austryi.

Ale nie dość na tem, panowie; nie zadowolono się masowem karaniem uczniów, temi wszystkiemi represaliami policyjnemi, lecz chwycono się surowszego środka, wyrwano mianowicie dwóch młodych słuchaczów politechniki, pp. M. i S. — nie chcę ich nazwisk wymieniać, bo mogłoby im to zaszkodzić w Rosyi — i wydalono ich dla przypodobania się rządowi rosyjskiemu.

I pytam się panów z Koła polskiego: Przechwalacie się, żeście swemu ludowi dali tutaj możność narodowego rozwoju, chełpicie się, że Polacy znajdują się na wybitnych stanowiskach biurokratycznych, mówicie zawsze, że całe Koło polskie powinno się grupować około namiestnika, jako pierwszego urzędnika politycznego w kraju, a teraz pozwalacie własnych rodaków, swoich braci, wypędzać z Galicyi dlatego, iż jakiś konsul tego się domaga i że nasz rząd nie ma dość siły, ani dosyć godności, aby się oprzeć takiemu żądaniu.

Cóż przewinili ci dwaj młodzi ludzie? Stwierdzono, że nawet nie przemawiali na poufnych zgromadzeniach studenckich.

Wskutek niejasnych poszlak policyjnych wydala się ich z kraju i niszczy się ich całą przyszłość, gdyż obecnie trudno im wracać do Rosyi.

Czyż do tego chcecie doprowadzić, aby przed zawarciem z Rosyą gospodarczych stosunków, Galicya, ta graniczna prowincya, rządzoną była, jak rosyjska gubernia? Sądzę, że w imię godności austryackiego państwa powinno się przeciw czemuś podobnemu jak najostrzej wystąpić. Nie powinno się mnożyć ofiar dla pięknych oczu obcych władców!

Dosyć mamy nieszczęścia w Austryi, aby jeszcze unieszczęśliwiać ludzi, iż tak chce, tak nakazuje inne państwo!

Przywodzi to na pamięć uporne widziadła dawnych policyantów, którzy w każdym niewinnym obywatelu, jeśli był opozycyonistą, socyalnym demokratą, widziały zdrajcę stanu, anarchistę, a zawsze niebezpiecznego człowieka; przypomina to fantazye owych policyantów, którzy w chorych swych mózgach wy-

---

WILLIAM MORRIS.

# WIEŚCI Z NIKĄD.

42)

Nie mówię, jakoby ludzie ówcześni przewidywali system życia, jaki obecnie u nas istnieje, jednakowoż instynkt jakiś ukazywał im pokrewne formy życia, a wielu ludzi poza rozpaczliwą walką chwili widziało wyłaniające się powoli błogosławieństwo pokoju, jaki miał zapanować. Sądzę, że ludzie ówczesnej epoki, stojący po stronie wolności, nie mogli być nieszczęśliwymi, aczkolwiek aż zbyt często miotały nimi naprzemian uczucia nadziei i trwogi, zwątpienia i rozdwojenia wewnętrznego, które płynęło z trudności pogodzenia obowiązków.

— Jak jednak lud, rewolucyoniści prowadzili tę wojnę? Jakie czynniki składały się na ich zwycięstwo?

Zadałem to pytanie, chcąc starca wyrwać z zadumy, tak naturalnej w jego wieku i skłonić go do podjęcia dalszego toku opowiadania.

— Nie zbywało — odpowiedział — na organizatorach, bo sama walka w czasach, kiedy ludzie o pewnym sile umysłu odrzucali wszelkie potrzeby i obowiązki życia codziennego, musiała rozwijać i wyrabiać talenty. I rzeczywiście po wszystkiem, co czytałem i słyszałem, nasuwa mi się powątpiewanie, czy bez owej na pozór straszenej wojny domowej byłyby się wśród klasy robotniczej zdołały wytworzyć talenty, konieczne do objęcia zarządu. Jakkolwiekbądź, wojna wzrasta, a robotnicy mieli wodzów, aż nazbyt dobrze mogących się mierzyć z przywódcami stronnictwa reakcyjnego. Nie brakło też sił potrzebnych do utworzenia armii ludowej, gdyż instynkt rewolucyjny tak silnie był rozwinięty w armii regularnej, że najlepsze i najdzielniejsze jej siły przeszły do obozu ludowego. Lecz głównym czynnikiem zwycięstwa była ta okoliczność, że robotnicy, o ile nie byli gwałceni, pracowali dla „buntowników“, nie zaś dla partyi reakcyjnej. Wstecznicy nie mogli tedy znaleźć sił roboczych poza niektórymi obrębami, gdzie byli wszechwładni, chociaż i tam często niepokojono ich strejkami i zamieszkami; a w najlepszym wypadku nie obeszło się bez obstrukcyi, ponurych spojrzeń i krnąbrności. Tak więc z czasem zużywały się ich siły zbrojne na ustawicznem poskramianiu opornych, a stronnicy nie biorący udziału w walce czynnej tak byli znękani ciągłemi przykrościami i niesnaskami, że życie w tych warunkach wydawało się im trudnem do zniesienia. Wielu umierało też ze zgryzoty, a znaczna ilość kończyła samobójstwem. Inni znów rzucali się w wir walki, szukając w niej ukojenia okropnej rozterki życiowej. Wreszcie tysiące zastępy z czasem ulegały i poddawały się „buntownikom“, których siły ciągle potężniały, aż ostatecznie dla wszystkich stało się jasnem, że sprawa ludu ongi beznadziejna stała się tryumfatorką, a dla niewolnictwa i przywilejów ostatnia wybiła godzina.

XVIII.

### Początek nowej ery.

— I takim sposobem pokonano wszystkie trudności — rzekłem po chwili. A czy ludzie byli przynajmniej zadowoleni z nowego stanu rzeczy?

— Czy byli zadowoleni? — powtórzył Hammond. — Naturalnie wszyscy cieszyli się, że wreszcie nastał pokój, zwłaszcza gdy wkrótce się przekonano — a każdy musiał dojść do tego przekonania — że ten nowy tryb życia wcale jest przyjemny. Nawet ci, co niegdyś byli bogaci, dzielili ten sam pogląd. A co się tyczy dawnych biedaków, to mimo dwuletniego niemal okresu wojny, położenie ich znacznie się polepszyło, zaś z nastaniem pokoju systematycznie kroczyli po drodze rozwoju. Największa trudność w tem istniała, że ludzie ci, oswojeni z nędzą, nie znali prawdziwych przyjemności życia i nie umieli obecnie z nich korzystać. Ten przeklęty brak potrzeb nie pozwalał im na rozsądne żądania — uniemożliwiał poprostu korzystanie z nowego porządku. A może to raczej należy uważać za korzyść niż za szkodę, że ludzie ci w początkach nowej ery musieli pracować tak samo ciężko, jak dawniej — dla przywrócenia dobrobytu, doszczętnie zniszczonego w czasie wojny. Wszyscy historycy przecież zgodnie twierdzą, że żadna wojna nie pochłonęła tyle dóbr, nie zniszczyła tylu narzędzi produkcyi, co ta wojna domowa.

— A nie moglibyście mi opowiedzieć, jak się ułożyły stosunki po ukończeniu wojny?

— Owszem — odparł — dałoby się wyjęć o tem mówić, niżby wam starczyło czasu na słuchanie; wspomnę więc przynajmniej o jednej z głównych trudności, które musieliśmy zwalczyć.

— Kiedy po nastaniu pokoju zdołano pracą pokryć częściowo straty, jakie wojna wyrządziła, poczęło ludzi ogarniać pewne rozczarowanie, nasuwające obawy, że gotowe się spełnić przepowiednie niektórych reakcyjnych polityków dawnej ery, uporczywie twierdzących, że nudna jednostajność, utylitaryzm i chęć rozrywek — coś nakształt wygodnego życia feaków, o których nam opowiada grecka mitologia — staną się jedynym celem naszych pragnień i dążeń. Fakt, że odpadło współzawodnictwo, ta „ustawiczna podnieta w pracy“, wcale nie podziałał ujemnie na produkcyę towarów potrzebnych do ogólnego użytku; nużby jednak zniesienie „wolnej konkurencyi“, jak ją nazywano, zniechęciło ludzi do pracy, pozostawiając zbyt wiele czasu do wysnuwania próżnych mrzonek? Wszelakoż groźna ta chmura przesunęła się tylko nad nami, żadnej nie sprawiając szkody. Z tego, co wam wpierw opowiedziałem, domyślicie się zapewne lekarstwa przeciw podobnemu nieszczęściu. Należy tylko zważyć, że znaczna produkcya towarów, wyrabianych dawniej jako tandeta dla nędzarzy i luksusowe wyroby dla bogaczy, zupełnie teraz odpadły.

— Jednem słowem — kończył — lekarstwo okazała się produkcya tego, co niegdyś nazywało się sztuką, u nas zaś nie posiada specyalnego miana, będąc nieodłączną częścią każdej pracy, przez nas wykonywanej.

— Jakto? — W epoce rozpaczliwej walki o życie i wolność, którą mi skreśliliście, ludzie mieli czas i ochotę do pielęgnowania sztuk pięknych?

(Ciąg dalszy nastąpi).

légali całe sprzysiężenia, przypomina to także dawne ofiary, owych niezliczonych ludzi, którzy zostali wydaleni z Austryi do Niemiec, do Rosyi i do innych granic, jakkolwiek nie popełnili nic innego, jak tylko to, że sympatyzowali z swymi tutejszymi braćmi.

**Jaka powinna być polityka Austryi.**

Chciałem więc zwrócić uwagę p. prezydenta ministrów na to, że nie powinien on okazywać się opornym wobec własnych współobywateli, ale wobec obcych mocarstw (*oklaski*). Wówczas uznamy go za męża, który jest dość silnym, by Austryę wziąć w obronę przed bezczelnemi żądaniami obcych państw. Nawet dla przypochlebienia się białemu carowi nie powinno się robić czegoś podobnego, jak w Galicyi. To przekracza już bowiem wszelką granicę, gdy kierunek polityki państwowej sprzeciwia się polityce narodowej. Puściłeś się pan, panie prezydencie ministrów, na bardzo niebezpieczną drogę, którą powinieneś jak najrychlej opuścić. Nie mam oczywiście nic przeciwko temu, by przemysł austryacki zdobywał dla siebie rynki zbytu w Rosyi i innych państwach; również i przeciw temu nic nie mam, by produkty rolne z Rosyi miały przystęp do naszych okręgów przemysłowych. Lud pracujący z pewnością nie chce prowadzić takiej polityki zagranicznej, któraby sprzeciwiała się jego interesom. Ale, panowie, nie możemy tak łatwo zapominać o naszem stanowisku. Czem bowiem ma być ta Austrya, jeżeli chce ona okazać się pożyteczną, konieczną i nieodzowną dla dążeń najrozmaitszych narodowości? Powinna ona być ochroną dla wszystkich uciśnionych narodowości, w przeciwnym bowiem razie traci ona *raison d'etre*, traci wprost racyę bytu. Sądzę bowiem, iż jest to przecież trochę za mało, by sama tylko miłość do cesarza miała łączyć ludy Austryi. Oprócz miłości do cesarza powinno się także wziąć w obronę realne narodowe interesy: jeżeli państwo tego nie czyni, jeżeli, co gorsza, interesy te naraża na korzyść wrogów narodowych, wówczas przekroczyło ono granice ochrony i traci racyę bytu. Może wówczas rząd austryacki zająć, jakie tylko chce, stanowisko wobec obcych mocarstw, my, opozycya, zorganizowane siły ludu, będziemy zawsze walczyli przeciwko temu, by panowały w Austryi rosyjskie wpływy (*gromkie oklaski*).

Nie zapomnieliśmy wcale pytania rzuconego w w. XIX przez jednego z największych myślicieli: Czy ma Europa stać się kozacką, czy też rewolucyjną? My powiadamy, iż nie może ona stać się kozacką, a ponieważ na progu Europy leży Austrya, musimy przedewszyskiem podnieść głos protestu i przeszkodzić temu, by Austrya stała się kozacką.

Kończąc, proszę usilnie p. prezydenta ministrów o jasną odpowiedź na wszystkie te tak ważne a tak piekące pytania (*długotrwałe, burzliwe oklaski i brawa*).

## Budżet ministerstwa spraw wewnętrznych.

I.

Budżet ministerstwa spraw wewnętrznych, nad którym obraduje obecnie parlament, przedstawia się następująco: rozchody 68,033.678 K, dochody 2,922.023 K. Rozchody rozkładają się na następujące tytuły: 1. kierownictwo centralne, 2. administracya polityczna w poszczególnych krajach koronnych, 3. bezpieczeństwo publiczne, 4. Państwowa służba budowlana, 5. budowa dróg, 6. drogi wodne.

Centralne kierownictwo kosztuje razem 2,247.340 K. Pensya ministra wynosi, wraz z różnymi dodatkami, 40.000 Kor. Na koszta statystyki nieszczęśliwych wypadków wstawiono jako pierwszą ratę 20,000 Koron.

Administracya polityczna kosztuje razem 18,917.440. Z cyfry tej przypada na Galicyę 3,113.814 K. Namiestnik galicyjski pobiera 40,000 K. rocznej płacy, jego zastępca 18.000; 3 hofratów razem 24,000; starostwa na prowincyi 1,891.748 K.

Bezpieczeństwo publiczne kosztuje razem $14^1/_2$ milionów koron. Z tego na Galicyę przypada 717.556 koron. W policyi lwowskiej pobiera dyrektor policyi 8.960 K., komisarze i urzędnicy policyjni 176.000 K. 63 ajentów policyjnych 59.000 koron. W policyi krakowskiej: dyrektor policyi 8.960 K., komisarze i urzędnicy policyjni 120.000 K. 55 ajentów policyjnych 14.610 K.

Drogi państwowe, Ogólne wydatki: 11,759.467 K. Wydatki na Galicyę wynoszą 2,846.300 K. Budowa lub naprawa dróg i mostów wynosi w r. 1902 razem 575.000 K. a mianowicie:

| | Koron |
|---|---|
| Naprawa drogi Rawa ruska Uhnów . | 8.500 |
| Budowa żelaznego mostu na Dniestrze koło Niżniowa . . . . . | 88.500 |
| Naprawa drogi Iskań—Bircza, powiat dobromilski (1 rata) . . . . . | 30.000 |
| Budowa drogi Mikołajów—Krzywula, powiat Żydaczów . . . . . . | 40.000 |
| Naprawa drogi Mokrzyska—Biskupice, powiat Brzesko . . . . . . . | 5.000 |
| Budowa mostu żelaznego na Dniestrze w Radłowicach, powiat Sambor (2 rata) . . . . . . . . | 40.000 |
| Naprawa drogi Podliski małe—Jaryczów, pow. lwowski (2 rata) . . . | 50.000 |
| Naprawa drogi Błażowa-Rzeszów (2 r.) | 10.000 |
| " " Gorczyce—Czekaj pow. Tarnobrzeg . . . . . . . . | 14.000 |
| Budowa żelaznego mostu na Wiśle między Krakowem a Podgórzem, (3 rata) . . . . | 60.000 |
| Budowa żelaznego mostu na Skawie pod Wadowicami (4 rata) . . . | 9.000 |
| Naprawa drogi Busk—Żelechów . . | 20.000 |
| Budowa drogi Jaworów—Rawa ruska (4 rata) . . . . . . . . . | 70.000 |
| Naprawa dróg w powiecie lwowskim . . . . . . . | 80.000 |
| Naprawa drogi Sieniawa—Bukowice | 10.000 |
| " " Knihinicze—Żurawno i budowa mostu na Dniestrze . . | 40.000 |

## Zamknięcie politechniki warszawskiej.

Warszawa, 2 marca.

Dnia 1 marca zarządziło ministerstwo oświaty i spraw wewnętrznych zamknięcie politechniki warszawskiej. Przyczyny tego zarządzenia są następujące:

Od pewnego czasu zauważyli słuchacze, że są przez inspekcyę i pedelów w nieprzyzwoity i natarczywy sposób szpiegowani. Gdy pedela Bessażenkę przyłapano na gorącym uczynku, zwołano wiec słuchaczów na dzień 24 lutego, celem zaprotestowania przeciw tym praktykom. W wiecu wzięło udział 630 studentów wszystkich narodowości. Inspektor politechniki wykręcał się, że on nic nie wie o działalności Bessażenki i że ten „padlec“ jest prawdopodobnie na utrzymaniu żandarmów. Dyrektor politechniki, Lagorio zaręczył również, że inspekcya jest niewinną i ogłosił to studentom zebranym na wiecu.

Wiec trwał od godziny 12 do 7 wieczorem i zakończył się jednomyślną uchwałą, żądającą usunięcia inspekcyi i pedelów. Większość profesorów stanęła po stronie studentów. Deputacya studentów wręczyła dyrektorowi politechniki uchwały wiecu. Kozacy, skonsygnowani na wypadek niepokojów, wrócili do koszar, gdyż nie było żadnego powodu do wkraczania.

Na drugi dzień ogłosił dyrektor, że inspektor jest chory i że zastępować go będzie pomocnik. Tak samo i pedele wcale się nie zjawili w gmachu politechniki.

Dnia 28. lutego wysłał minister finansów Witte depeszę, w której wyraził nadzieję, że „ukochani wychowańcy nie zawiodą jego nadziei i będą się zachowywali tak, jak w latach poprzednich.“ („Czto lubimyje ewo pitomcy nie obmanut ewo ożidanij, budut wiesti siebia, kak w predyduszczije gody.“)

Depesza ta wywołała wśród studentów, zebranych w gmachu politechniki, śmiech i ironiczne brawa. Myślano o zwołaniu ponownego wiecu, czemu jednak sprzeciwiała się pewna grupa studentów.

Zanim jednak studenci powzięli decyzyę co do dalszych kroków, nadeszło z Petersburga dnia 1 marca rozporządzenie ministerstwa oświaty i spraw wewnętrznych, nakazujące zamknięcie politechniki. Widocznie obawiał się rząd, aby ruch studentów na uniwersytetach rosyjskich nie przeniósł się do Królestwa Polskiego.

Dnia 2 marca otrzymali wszyscy studenci od zarządu politechniki listy polecone z zapytaniem, „czy będą należeli do zaburzeń?“ i z żądaniem, aby odpowiedź dali do dnia 5 marca.

## Z sali sądowej.

**O zbrodnię oszustwa.** Wczoraj zasiadał na ławie oskarżonych przed trybunałem sędziów przysięgłych w Krakowie Stanisław Krupa, gospodarz ze Stanisławic, oskarżony przez prokuratoryę państwa o podpalenie własnej stodoły z ziemiopłodami, w zamiarze wyrządzenia szkody krakowskiemu Tow. wzajemnych ubezpieczeń.

Dnia 17 września z. r. wybuchł w stodole Krupy ogień, który do szczętu zniszczył słomą krytą stodołę i przechowane w niej ziemiopłody. Stodoła ubezpieczona była na 300 K, ziemiopłody zaś na łączną kwotę 703 K.

Komisyi likwidacyjnej Tow. ubezpieczeń oświadczył Krupa, pytany o przyczynę pożaru: „przypuszczam, że ktoś z rozmysłu podpalił, gdyż z ludźmi we wsi nie jestem w zgodzie. W dniu pożaru byłem około godz. 10 w stodole, drzwi przywarłem; potem już nikt do stodoły nie chodził.“ Już wówczas komisya likwidacyjna zauważyła, że Krupa ubezpieczył ziemiopłody niezwykle wysoko. Ściślejsze badania wykazały, że wartość rzeczywista ziemiopłodów wynosiła 421 K 8 h. Stodoła była również ubezpieczona ponad swą wartość.

Świadkowie zeznali, że w krytycznym dniu, prócz oskarżonego, nikt do stodoły nie wchodził, że ogień wybuchł wewnątrz stodoły i nikt inny tylko Krupa mógł być podpalaczem. Te zeznania, jak i niezwykle wysoka cena. na jaką Krupa na parę tygodni przed pożarem ubezpieczył stodołę wraz z ziemiopłodami, spowodowały przeciw niemu oskarżenie o zbrodnię oszustwa.

Rozprawie przewodniczył radca Ursel, oskarżenie wnosił zastępca prokuratora Pawłowski. Po przesłuchaniu oskarżonego, świadków i rzeczoznawców sędziowie wydali werdykt, w którym pytanie w kierunku zbrodni oszustwa jednogłośnie zaprzeczyli. Trybunał wobec tego uwolnił oskarżonego.

# KRONIKA.

**Kalendarzyk historyczny.** 4 marca. 1846 Rosyanie zajmują Kraków. — 1871. Pierwsze wybory do parlamentu w Niemczech. — 1880. Mołodecki strzela do Loris-Melikowa. — 1894. Demonstracye uliczne w Budapeszcie za małżeństwem cywilnem. — 1896. Dymisya Crispi'ego — 1900. Protest berlińskich artystów przeciw „lex Heinze“.

**Dziś w teatrze:** „Niech żyje życie“, dramat w 5 aktach H. Sudermana.

Środa: „Zastępca“, komedya w 3 aktach W. Barnach i J. Duval (ceny miejsc zniżone).

Czwartek: „Krzyżacy“, obraz dram. w 12 odsłonach z powieści H. Sienkiewicza.

Piątek: Wieczór ku uczczeniu Szewczenki.

Sobota: „Mały Eyolf“, sztuka w 3 aktach H. Ibsena.

Niedziela: O godz. 3 po południu: „Nadzieja“, dramat w 4 aktach H. Heijermans'a (ceny zniżone do połowy). — O godz. 8 wieczór: „Trójka hultajska“, krot. w 8 obrazach z prologiem i epilogiem Nestroya.

**Uniwersytet ludowy w Krakowie.** Dziś w sali Nowodworskiej (ul. św. Anny 12) od godziny $7^1/_2$ do $8^1/_2$ wieczorem wykład dra Jerzego Żuławskiego: „Historya filozofii w XIX. wieku“.

**Rozprawa konfiskacyjna.** Wskutek sprzeciwu redakcyi „Naprzodu“ od wyroków prasowych, zatwierdzających konfiskatę numerów 53 i 54 „Naprzodu“ z 23 i 24 lutego b. r., odbędzie się jutro, w środę, o godz. $9^1/_2$ rano w sali 44 krakowskiego sądu krajowego karnego (I. piętro) jawna rozprawa prasowa. Idzie tu o artykuły dotyczące prokuratora, ks. Puzyny i koncesyj szynkarskich w Krakowie. Aby czytelnicy nasi, którzy przypadkiem jeszcze nie czytali tych skonfiskowanych artykułów, mogli ocenić te konfiskąty, zamieścimy w jutrzejszym numerze wszystkie te skonfiskowane artykuły, które będą stanowiły przedmiot rozprawy, jako interpelacyę wniesioną w parlamencie przez posła Daszyńskiego.

**List gończy za drem Chmurskim,** wysłany pod datą 1 bm. przez krajowy sąd karny, opiewa następująco:

„Dr Serafin Chmurski, adwokat krajowy w Krakowie, około 42 lat liczący, obwiniony o zbrodnię oszustwa, urodzony i zamieszkały w Krakowie, wzrostu średniego, dość szczupłej budowy ciała, twarzy pociągłej, ma oczy i brwi czarne, nosi bokobrody, ma regularny nos, zbiegł w niewiadomym kierunku. Wzywa się przeto o przytrzymanie i odstawienie go do tutejszego sądu. *Morelowski*“.

Dotąd zaprotestowano w sądzie 47 weksli na łączną kwotę 111.084 koron. Najwyższa pozycya wekslowa ma wynosić 15.000 K, najniższa zaś 250 K. Żona dra Chmurskiego oświadczyła, iż nie wie, ile może być wszystkich weksli. Z każdą jednak chwilą napływają do sądu coraz to nowe weksle. Bardzo wiele osób nie wnosi wcale skargi sądowej, licząc na pokrycie drogą prywatną.

Izba adwokacka zamianowała dra Kwiecińskiego substytutem zbiegłego defraudanta. Kuratorami dla spraw wekslowych, które dotąd do sądu wpłynęły, ustanowił sąd dra Himmelblaua i dra Ławrowskiego.

**Konfiskata „Legend“.** Jak się dowiadujemy, krakowski sąd krajowy wyższy zatwierdził tylko częściowo konfiskatę „Legend“ Niemojewskiego, mianowicie uwolnił od konfiskaty część inkryminowanych przez prokuratoryę ustępów.

Wkrótce odbędzie się jawna rozprawa opozycyjna skutkiem sprzeciwu, który zostanie wniesiony przeciwko tej konfiskacie.

Redakcya „Krytyki“ ogłasza w marcowym zeszycie ankietę w sprawie konfiskaty „Legend“, w której wzięło udział kilkudziesięciu ludzi wybitnych w literaturze lub życiu społecznem. W jednym z najbliższych numerów zdamy obszerniej sprawę z tej ankiety.

**Koncert na cześć Szewczenki**, który urządzają tu akademicy ruscy 7 marca, obudził w

# Z TEATRU.

**„Niech żyje życie!“** Dramat w 5 aktach Hermana Sudermanna.

(Dokończenie).

Całą scenę zaś poświęca jakiemuś, zdaniem jego, odczernianiu postaci Meixnera, z którego zrobił agitatora socyalno-demokratycznego. Ten socyalny demokrata Sudermanowskiego wyrobu dopuszcza się czynu wcale nie etycznego, gdy na zgromadzeniu publicznem produkuje listy, kompromitujące kobietę.

Otóż autor, nie chcąc widocznie ściągnąć na siebie podejrzenia, iż zamierzał oczernić socyalną demokracyę w osobie jej jedynego reprezentanta w sztuce, każe Meixnerowi oświadczać, że uczynił to celem wykazania nowemu sekretarzowi barona, jak zdeprawowane są owe podpory tronu, wśród których się ten młody człowiek obraca, i zjednania go dla sprawy socyalno-demokratycznej. Ten pomysł Sudermana, nie będący nawiasem mówiąc, żadną rehabilitacyą, wkracza już poprostu w dziedzinę potwornych nonsensów. Bo zapytajmy naprzód, czy owa warstwa konserwatywno-junkierska jest istotnie tak białą i niewinną, że dopiero z pod dwunastoletniego popiołu można, jako specyalnie drastyczny przykład, wygrzebać jakiś eksromans barona z hrabiną. A powtóre, jak można mniemać, iż człowiek, który — jak chce autor — należy z przekonania do partyi konserwatywnej, przejdzie do stronnictwa biegunowo przeciwnego, gdy mu się udowodni, że jego pryncypał kochał się w jakiejś mężatce? To tak zupełnie, jak gdyby ktoś przekonawszy swego znajomego, że piec w jego mieszkaniu źle funkcyonuje, spodziewał się, że ów pan zgodzi się po takim argumencie wyjechać razem z nim na drugą półkulę ziemską. A jednak Sudermann tak wierzy w logiczność tego argumentu, że jego genialny baron słucha tego wszystkiego bez najmniejszego zdziwienia...

Chociaż — wogóle logika na każdym kroku zawodzi w tej sztuce autora, który chwilami sam odczuwa, iż wpada w niedorzeczność i usiłuje frazesami motywować punkty, stojące w jego utworze (pod względem sensu) poniżej zera. Cały dramat Sudermanna nie powstałby zupełnie, gdyby się była hrabina Beata już przed 15 laty rozwiodła z mężem (co nb. w kościele ewangielickim jest rzeczą bardzo łatwą i wskutek tego częstą) i zamieniła obrączkę z ubóstwianym przez nią baronem Ryszardem, tak jak on tego pragnął. Wyszłoby to i jej i Sudermannowi i widzom na dobre... Nie chciała tego uczynić... Bo obawiała się skandalu — tak autor przez jej usta odpowiada. Więc cóż znaczą wogóle owe tyrady, w których Beata ciągle wygłasza, iż drwi sobie z przesądów, które indywidualność krępują, skoro waha się użyć środka, na który zdobywa się tyle kobiet, nie przejętych nawet bynajmniej Nitscheańskim kultem indywidualizmu. I czy kobieta z takim zapałem do życia i z taką płomienną miłością do swego barona istotnie zgodzić się mogła na idealną „przyjaźń“ tylko, i zrezygnować z miłosnych uścisków, dlatego, że rozwód mógł się komuś nie podobać?!... Tak „jednolicie“ maluje autor swoją pionierkę indywidualizmu.

Skoro mowa o nonsensach, to zaliczyć do nich można i takie połyskujące, a wewnątrz puste bańki frazeologiczne jak owe np. końcowe słowa bar. Ryszarda: Żyć będę, bo umarłem, które mają wyjaśnić jego zrezygnowanie z samobójczego zamiaru, a właściwie — nic nie wyjaśniają i są chyba tylko efektownym kontrastem do toastu „Niech żyje życie“, który wygłasza Beata w chwili, gdy trucizna na jej organizm działać zaczyna i śmierć zagląda jej w oczy.

Słowem, najnowsza sztuka Sudermanna jest utworem kompletnie chybionym, nie mogącym przykuć do siebie uwagi widza, ponieważ osoby występujące w niej czynią wrażenie manekinów, którymi autor dowolnie manewruje i przeto nie budzą ani zainteresowania, ani współczucia, a że akcya toczy się powoli, nie dziw iż utwór ten nuży, nuży coraz bardziej. Szczęściem przed 11-tą zasłona opada — w sam czas, gdyż w przeciwnym razie mogłaby ją znaczna ilość powiek uprzedzić. To jest — „Niech żyje życie!“ Doprawdy sparodyowaćby można tę sztukę i szumny jej tytuł, narysowawszy spodeczek z bibułą, zwilżoną arszenikiem, po której pełzają powoli, niedołężnie, nadtrute muchy z opuszczonemi skrzydłami.

Wystawa sztuki była gustowna, gra jak zwykle w utworach, gdzie autor mało tchnął życia, nieosobliwa (p. Sosnowski znudzony, nudzący, p. Kotarbiński z fatalnym efektem rozpaczy w akcie III). Główna rola, na której cała sztuka niemal się wspiera, spoczywała w rękach p. Siemaszkowej. Pani S. trochę zanadto podkreślała chorobę Beaty, co niepotrzebnie dręczyło widzów. Wogóle całą chorobę tej damy należało traktować, jako rzecz okolicznościowo-teatralną, bo przecież osoba naprawdę mająca co moment ataki sercowe, pozbawiające ją tchu, nie mogłaby ani kierować agitacyą wyborczą, ani wogóle spełniać dziesiątej części tego, co na jej schorzałe barki wkłada autor. Psychologicznie jest zrozumiałą jej chęć uregulowania przed oczekiwaną śmiercią losu wszystkich drogich jej istot, ale fizycznie wkracza to w dziedzinę nadwytrzymałości...

Tak samo i p. Bednarczyk (Meixner) zbyt tragicznie pojął swe suchoty. Nie wyobrażam sobie, by człowiek z tak zrujnowanymi płucami mógł jeździć po wsiach na agitacyę, wygłaszać mowy, wreszcie kandydować do parlamentu z ramienia partyi, która od posłów wymaga pracy. Słowem w sztukach, gdzie pomysły autora najoczywiściej przeczą prawdzie życiowej, nie można stwarzać zbyt realistycznych kreacyj, bo to błąd każdy jeszcze bardziej podkreśla.

*m.*

naszem mieście ogólne zaciekawienie. I całkiem słusznie! Nasz ogół miał bardzo często sposobność słyszeć dużo o cudnej pieśni ukraińskiej: melancholijnej, smętnej dumce, heroicznych dumach, wesołych kołomyjkach i t. d., o śpiewności i muzykalności narodu ruskiego, o silnych i pięknych głosach, któremi rozporządzają Rusini, a jednak bardzo rzadko nadarza się mu sposobność osobiście o tem wszystkiem przekonać się. Dzięki pobytowi ruskich akademików w Krakowie, usłyszy Kraków nie jednę lub drugą piosnkę ruską, ale cały koncert... Patrząc na program koncertu, przyznać należy, że wybrano perły ruskiej muzyki, chcąc snać nie zawieść tych nadziei, jakie Krakowiacy żywią do muzykalności Rusinów. Oprócz znakomitego doboru programu postarano się także o znakomitych wykonawców. Ruski chór akademicki składać się będzie z najlepszych śpiewaków-akademików, w tym też celu dokompletowano miejscowy chór kolegami z Wiednia i Pragi. Ci, którzy przysłuchiwali się próbom, są wprost zachwyceni siłą i znakomitem wykształceniem głosów; twierdzą też, że takiego męskiego chóru Kraków jeszcze nie słyszał. Solowe partye wykonają śpiewacy, co w operach bądź krajowych, bądź zagranicznych zjednali sobie szeroką sławę, a jeden z najznakomitszych skrzypków wiedeńskich wypełni część instrumentalną koncertu. Wojskowa muzyka, znana już zresztą krakowskiej publiczności z swej znakomitej gry, wykona uwerturę do najsłynniejszej opery ukraińskiego kompozytora Łysenki „Czarnomorce“. Także deklamatorska część programu zapowiada się bardzo dobrze.

Odczyt o Szewczence wygłosi dr. Hruszewski, profesor lwowskiego uniwersytetu i członek krakowskiej akademii umiejętności.

Wogóle będzie to koncert niezwykły w Krakowie, przeto i ta oryginalność i artystyczna doskonałość powinny zachęcić publiczność do zapoznania się z ruskim śpiewackim światem, bo podobna sposobność pewnie się tak prędko nie nadarzy. Piszemy to nie dla reklamy, wspomniany koncert jej nie potrzebuje, albowiem dowiadujemy się, że popyt za biletami jest tak niezwykły, iż komitet nosi się z zamiarem podwyższenia cen teatralnych.

**Przepłukiwanie rur wodociągowych.** Komisya wodociągowa zawiadamia, iż dnia 4 b. m. po południu rozpocznie się przepłukiwanie rur wodociągowych. Ponieważ w czasie tego przepłukiwania może łatwo powstać zmącenie wody, przeto dla oczyszczenia jej wystarczy otworzyć na pewien czas kurki i wypuścić wodę zmąconą.

**P. dr Miłkowski**, księgarz katolicki i przyjaciel Barnuma, wystawił na handel w oknie swej katolickiej księgarni pierwszorzędne „Salonstücki“ niemieckich prestidigitatorów „profesorów artystów“ malarzy — typowe okazy „ręcznej“ sztuki-prostytutki, obliczone bezczelnie na ludzką głupotę.

**Zamordowanie obłąkanego.** W oddziale dla obłąkanych przy szpitalu św. Łazarza w Krakowie przebywał niejaki Jan Krawczyk, który w przystępie ostrego szału rzucił się w wielickim kościele na księdza przy ołtarzu i usiłował go zabić. Obłąkanego schwytano i odstawiono do krakowskiego szpitala. Po kilkudniowym pobycie w szpitalu, Krawczyk nagle zmarł. Wobec krążących uporczywie pogłosek, iż śmierć nastąpiła skutkiem pobicia go przez służbę szpitalną, zarządzono onegdaj ekshumacyę zwłok i komisya sądowo-lekarska, w skład której wchodzili dr. Wachholz i dr. Horoński, dokonała sekcyi zwłok, która wykazała złamanie kilkunastu żeber i mnóstwo sińców na całem ciele. Służba szpitalna, przesłuchiwana przez sędziego śledczego, tłumaczyła się, że nie znęcała się nad obłąkanym, lecz dla uspokojenia go siadywała na jego biodrach. Śledztwo karne jest w toku.

**Z Warszawy** donoszą nam: Wyszło na jaw, że zmarły niedawno adwokat Lucyan Wrotnowski, wydawca dziennika konserwatywnego „Słowo“ i jeden z głównych przywódców partyi ugodowej, popełnił malwersacye na kilkaset tysięcy rubli. Wrotnowski piął się zawsze do arystokracyi, a że był wnukiem tapicera, przeto „nizkie“ swe pochodzenie okupywał wspaniałemi przyjęciami, któremi podlizywał się arystokracyi. To życie nad stan popchnęło go do malwersacyj. Najbardziej ze wszystkich naciągnął on ordynata Adama hr. Krasińkiego, redaktora „Biblioteki warszawskiej“.

**Konna policya we Lwowie.** Dzienniki lwowskie dowiadują się, że w najbliższym czasie nastąpi pomnożenie straży policyjnej lwowskiej o 60 ludzi. Nadto otrzymać ma Lwów policyę konną złożoną z 30 ludzi.

**Adres jubileuszowy do Małeckiego.** W niedzielę po południu z inicyatywy Towarzystwa dla popierania nauki polskiej wręczono Antoniemu Małeckiemu zbiorowy adres wszystkich lwowskich towarzystw naukowych i artystycznych. Adres ten podpisały towarzystwa: Towarzystwo dla popierania nauki polskiej, filologiczne, historyczne, lekarskie, literackie, imienia Mickiewicza, koło literacko-artystyczne, Towarzystwo ludoznawcze, muzyczne, nauczycieli szkół wyższych, oświaty ludowej, pedagogiczne, prawnicze, przyjaciół sztuk pięknych, przyrodników imienia Kopernika, Związek naukowo-literacki. Adres wręczyła deputacya złożona z profesorów Tadeusza Wojciechowskiego, Romana Pilata i Ignacego Zakrzewskiego. Imieniem deputacyi przemówił profesor Wojciechowski. Jubilat gorąco podziękował.

**Gospodarka w fundacyi Skarbkowskiej.** Sprawa suspensyi dyrektora dóbr fundacyi hr. Skarbka, p. Lange'go, została ostatecznie załatwioną. Namiestnictwo odrzuciło rekurs kuratora fundacyi przeciw orzeczeniu wydziału krajowego, którem suspensya dyrektora dóbr fundacyi zniesioną została. Tem samem i śledztwo dyscyplinarne zostało umorzone.

**Posiedzenie komisyi krajowej dla spraw przemysłowych** odbędzie się we Lwowie w sali obrad wydziału krajowego dnia 10 bm. o godz. 5 popołudniu.

**Drugi kurs dla pisarzy gminnych** rozpocznie się we Lwowie w wydziale krajowym dnia 1-go października b. r.

**Z Banku krajowego.** Zastępcą komisarza krajowego dla Banku krajowego w miejsce p. Sawczaka zamianował wydział krajowy Michała Glidziuka.

**Z Towarzystwa urzędników prywatnych.** Walne zgromadzenie lwowskiego oddziału Towarzystwa wzajemnej pomocy urzędników prywatnych wybrało w niedzielę p. Władysława Kamieńskiego swoim delegatem do rady nadzorczej Towarzystwa.

**Z teatru lwowskiego** wystąpił artysta p. Tarasiewicz.

**Przygody Kopernika w Galicyi.** W Buczaczu zapowiedział Uniwersytet ludowy na niedzielę 2 bm. wykład „O budowie wszechświata“. Starosta buczacki zakazał odbycia wykładu z powodu odry, panującej w powiecie buczackim. Więc już, że nie tylko cholera, tyfus, ospa, ale nawet i odra może unicestwić prawo zgromadzania się, zagwarantowane konstytucyą. Jeżeli tak dalej pójdzie, to usłyszymy wkrótce o zakazach z powodu influenzy.

Najciekawszem zaś jest, że mimo tylu epidemicznych chorób, srożących się w Galicyi, odbywają się wszędzie bez przeszkód rekolekcye.

**Nowe 50-koronówki.** Jak słychać, w maju b. r. mają być puszczone w obieg nowe banknoty 50-koronowe. Nowe te banknoty posiadać będą taką samą wielkość, jak 20-koronówki; będą przytem koloru żółtego, rysunek zaś i napisy niebieskie. Wybijaniem tych banknotów zajmuje się bank austryacko-węgierski.

**Z powodu bojkotów towarów pruskich** powstała w kołach berlińskich kupców hurtownych i wielkich manufakturzystów wielka konsternacya, albowiem skutki bojkotu odbijają się dotkliwie na ich kieszeniach. „Der Confectionär“, fachowy organ kupiecki, w artykule wstępnym, omawiającym sytuacyę handlową, żali się w płaczliwym tonie na rosnący w Polsce antypruski nastrój, przyprawiający Niemcy o utratę wszystkich rynków zbytu w ziemiach polskich i nawołuje rząd pruski do trzeźwego i rozumnego osądzania spraw polskich, „aby Niemcy ochronić od dalszych ciężkich strat, gdyż przeważna większość narodu niemieckiego cierpi z powodu polityki rządu pruskiego w sprawach polskich“.

Rząd pruski pogratuluje sobie zapewne teraz błogich dla państwa niemieckiego owoców swej polityki.

**Polska młodzież postępowa w Leoben** uprasza nas o ogłoszenie następującej rezolucyi, powziętej na walnem zgromadzeniu stowarzyszenia postępowej młodzieży polskiej w Leoben „Promień“ dnia 28 lutego b. r.:

„Uważając, że wszelki protest przeciw brutalnemu despotyzmowi jest dowodem wzrastającej politycznej świadomości i podporządkowywania względów osobistych sprawom ogólno-narodowym; że ostatni proces akademików poznańskich, sprawa wrzesińska, protest uczącej się młodzieży polskiej w Siedlcach, Zamościu i t. d. są jeszcze jednym z wielu innych dowodów spotęgowania idei narodowej; że podobne wystąpienia młodzieży polskiej odbijają się w najszerszych warstwach społeczeństwa polskiego i dzięki temu są najlepszym czynnikiem uświadomienia narodowego wśród mas ludowych, dodając im otuchy do społeczno-politycznej walki i wiary w lepszą przyszłość; że protesty te wraz z swymi epilogami najdosadniej swiadczą o barbarzyństwie i chytrości moskiewskiego absolutyzmu, oraz o hakatyzmie pruskiej konstytucyi, a dopełniając się wzajemnie, zamykają usta polskim moskalofilom w ich hańbiąco-ugodowo-stańczykowskich dążeniach — stowarzyszenie postępowej młodzieży polskiej w Leoben „Promień“ solidaryzuje się najzupełniej z powyższymi protestami i nieuniknionym w takich wypadkach ofiarom składa hołd i uznanie“.

Rezolucya potępia wkońcu w ostrych słowach wyroki, wydane na młodzież gimnazyalną we Lwowie i wydalania studentów polskich z Galicyi.

---

**Zarząd „Chóru robotniczego“**, jedynego stowarzyszenia krakowskiego, które pielęgnuje pieśni robotnicze, zwraca się do ogółu towarzyszy z prośbą o poparcie przez wpisanie się na członków czynnych lub wspierających. Wkładka miesięczna wynosi: dla członków czynnych 40 h, dla wspierających 24.

Zgłoszenia i wkładki przyjmuje się podczas próby w poniedziałki od godz. $^1/_2$8—$^1/_2$9 wieczorem, jakoteż w niedzielę od godz. 11—12 przed południem.

**Reorganizacya policyi lwowskiej.** „Gazeta narodowa“ zaprzecza stanowczo wiadomości podanej przez niektóre dzienniki, jakoby namiestnik w czasie swego pobytu w Wiedniu wyjednał dla Lwowa organizacyę tajnej policyi. Namiestnik, jak donosi „Gazeta narodowa“, zgodnie z życzeniami reprezentacyi miasta i ogółu mieszkańców m. Lwowa uzyskał pomnożenie policyi. Natomiast potrzeby tajnej policyi wcale nie uznaje, tem samem więc o nią się nie dopominał, ani nikt mu tej propozycyi nie czynił.

**Z bagienka autonomistów przemyskich.** Gmina przemyska wybudowała na nowej Targowicy szereg drewnianych budek, które w myśl uchwały rady gminnej, miały być za drobną opłatą dzierżawione biednym handlarzom, nie więcej, jak po jednej budce. W praktyce uchwałę rady wypaczono w karygodny sposób. Zamiast wydzierżawić budki kramarzom, oddano dziesięć budek Nuchemowi Tannenbaumowi, bogaczowi, który poddzierżawia budki swoim znajomym ludziom bogatym. I tak: Pinkas Berger, właściciel trafiki i szynku, ma dwie budki od N. Tannenbauma, Dawid Poller, szynkarz z Węgierskiej ulicy ma jednę budkę, Benjamin Hahn, majster krawiecki, przytem właściciel szynku i trafiki ma jednę budkę, nadto Fradeł Probstein, Mendel Löwenstein i Wincenty Blaz, dali swoje nazwiska N. Tannenbaumowi, jako dzierżawcy budek. Na tę nielegalność zwracamy uwagę radnych, aby zapytali burmistrza, co zamyśla uczynić, aby odebrać Tannenbaumowi nielegalnie nabyte budki i rozdać je w myśl uchwały rady gminnej biednym kramarzom.

**Poczciwi centrowcy...** Centrowa „Schlesische Volkszeitung“ poświęciła przed paru dniami artykuł, gorąco przemawiający za budową kolei z Oleśnicy do Ostrowa, ponieważ... każda linia kolejowa jest torem, po którym posuwa się niemczyzna. Każda stacya, wybudowana w jakimś zakątku polskim, stwarza niemiecką oazę, promieniującą dokoła ducha giermańskiego. „Schlesische Volksztg“ powołuje się na miejscowości: Małe Grabie i Bukowice w powiecie trzebnickim, gdzie przed 20 laty słowa niemieckiego się nie słyszało, a obecnie kwitnie niemiecka mowa. „Goniec wielkopolski“, przytaczając ten perfidny głos „przyjaciół i aliantów“ Koła polskiego, nawołuje do zerwania z centrum.

Pomiędzy junkrami a centrowcami zachodzi ta tylko różnica, że jedni wyszukują ciągle gwałtownych metod niemczenia, drudzy podstępnych: jednych pociąga brutalność żołdacka, drugich — jezuicka chytrość.

**Pojedynek polityczny.** Z Budapesztu donoszą: Z powodu sprzeczki między hr. Stefanem Tiszą i Stefanem Rakovszky'm z katolickiego stronnictwa ludowego, hr. Tisza wyzwał Rakovszky'ego na pojedynek. Rakovszky zaatakował działalność Tiszy, jako członka rady nadzorczej jednego z banków węgierskich. Pojedynek ma oczyścić honor madziarskiego korupcyonisty!

**Lawina.** Koło Telluride w Colorado w Ameryce lawina zasypała rzeźnię i kilka innych budynków. Dotychczas wydobyto 39 trupów. Podczas akcyi ratunkowej spadła druga lawina, która zagrzebała 40 osób.

---

**Towarzystwo ogrodnicze w Krakowie** w celu udogodnienia członkom swoim, oraz ułatwienia porozumienia się stronom poszukującym posad ogrodniczych lub ogrodników, jak również co do wszelkich informacyj, tyczących się ogrodnictwa, zarządziło godziny urzędowe codziennie z wyjątkiem świąt i niedziel od godziny 10—12 rano, poza tem we wtorki i piątki od godziny 6 do 8 wieczorem, w lokalu Towarzystwa ogrodniczego, przy ulicy Straszewskiego L. 22.

**Z Domu Matejki.** W ciągu miesiąca lutego zwiedziło Dom Matejki i jego zbiory 31 osób za wstępem po 40 h, 4 osoby za wstępem po 1 K i 2 osoby za osobną opłatą, uwidocznioną w „księdze darów“. Z tego tytułu wpłynęło do kasy Towarzystwa ogółem 20 K 40 h.

**W sprawie Salonu malarzy i rzeźbiarzy polskich.** We środę dnia 5 marca b r. o godz. 5 po południu odbędzie się pod przewodnictwem p Jacka Malczewskiego w gmachu Tow. przyj. szt. p. przy Placu Szczepańskim zebranie malarzy i rzeźbiarzy polskich z następującym porządkiem obrad: 1. Sprawozdanie ze wspólnego posiedzenia dyrekcyi Tow. przyj. szt. p. i komitetu artystów, wybranego na pierwszem zebraniu malarzy i rzeźbiarzy w dniu 7 lutego b. r. 2. Uchwalenie statutu na podstawie osiągniętego z dyrekcyą Tow. przyj. szt. p. porozumienia i zatwierdzenie regulaminu dla zawiązującego się Stowarzyszenia, którego celem jest zogniskowanie wszystkich artystów polskich i podniesienie poziomu polskiej sztuki przez urządzanie wystaw dorocznych (Salonu). 3. Wybór pierwszego wydziału: a) dla przesłania statutów c. k. namiestnictwu do zatwierdzenia, b) dla zarządzenia czynności przygotowawczych do pierwszego Salonu

**„Spójnia“, Towarzystwo studentów Polaków w Paryżu** urządza koncert i przedstawienie teatralne w sali Athenée St-Germain, rue du Vieux Colomber 21, dnia 8 marca b r. Wystawiona będzie sztuka Wyspiańskiego: „Warszawianka“. Po przedstawieniu odbędzie się bal. Początek o godzinie 8$^1/_2$ wieczorem. Bilety można nabywać przy wejściu (Ceny biletów: 3 i 1 fr.).



## Wydalanie Polaków z Galicyi.

Lwów, 1 marca.

Biuro korespondencyjne puściło w obieg w dziennikach wiadomość, że namiestnik jeszcze przed interwencyą Koła polskiego cofnął zarządzenie w sprawie wydalenia obu techników. Tymczasem nie tylko nie cofnął tego zarządzenia, ale wniesione przez nich rekursy w przeciągu 24 godzin odmownie załatwił i nakazał odebrać im paszporty. Co do p. M. następnie wykonanie wydalenia zawiesił, zaś p. S. kazał natychmiast opuścić granice Austryi, żądając podania sobie państwa, w w którego terytoryum zamierza się osiedlić. P. S., obawiając się tedy przymusowego szupasowania i wydania paszportu obcej władzy, dobrowolnie wyjechał do Węgier, pozostawiając swemu adwokatowi pełnomocnictwo do odebrania paszportu.

Lecz policya lwowska mimo tego pełnomocnictwa nie chciała wydać paszportu, ale uparła się przytem, aby paszport wraz z dekretem banicyi doręczyć mu za pośrednictwem policyi węgierskiej, czyli poprostu zadenuncyować go; dopiero po długich korowodach i zagrożeniu interwencyą w parlamencie, zgodził się dyrektor policyi na wydanie dekretu banicyi do rąk adwokata, zaś paszport przyrzekł przesłać w zamkniętej kopercie za pośrednictwem dyrekcyi policyi w Budapeszcie technikowi S.

To postępowanie policyi było wynikiem specyalnego nakazu namiestnika hr. Pinińskiego i dlatego prasa oficyalna stara się to zatuszować. Zobaczymy, czy przynajmniej naczelnik władzy politycznej dotrzyma uroczyście danej obietnicy, że nie zawiadomi władz węgierskich o banicyi technika S.

Namiestnik wstrzymał nakaz wydalenia z granic państwa co do technika M., przyczem osobiście pouczył go, że powinien należycie cenić tę szczególną gościnność, jaką obcokrajowcom daje Galicya. Zarazem polecił mu, aby wpływał na kolegów z za kordonu w tym kierunku, by przestali zajmować się polityką. Wszak on (namiestnik) miał prawo wydalić wszystkich Królewiaków, a że nie zrobił tego, to tylko dowód daleko posuniętej tolerancyi.

W gmachu politechniki uwijają się ustawicznie ajenci policyjni pod rozmaitymi pozorami, stąd wniosek, że nie wiele pomogła interwencya rektora Dzieślewskiego u pana Schechtla.

# Przegląd społeczny.

**O filię bialskiej Kasy chorych w Oświęcimie.** Wskutek notatki „Naprzodu“, omawiającej nieporządki w bialskiej Kasie chorych, oraz skutkiem zażalenia, wniesionego do starostwa przez robotników z Oświęcima, wydelegowało starostwo 11 z. m. komisyę, złożoną z 2 urzędników, którzy przez trzy dni przeprowadzali kontrolę, zgłaszania robotników do Kasy chorych przez właścicieli fabryk i warsztatów w Oświęcimie. Komisya skonstatowała, iż pracodawcy wcale nie zgłaszali do Kasy chorych zatrudnionych przez siebie robotników. Delegaci nie zdołali jednak w przeciągu owych 3 dni zwiedzić wszystkich warsztatów.

Członek zarządu Kasy, tow. Wiktor Gruszka kilkakrotnie domagał się na posiedzeniach zarządu przeprowadzenia ogólnej kontroli w Oświęcimie i utworzenia filii bialskiej Kasy chorych, zawsze jednak napotykał na opór ze strony pracodawców i dopiero interwencya starostwa przynajmniej połowicznie zdołała ten opór przełamać.

Pewnem jest, że po 3 lub 4 tygodniach pracodawcy znowu ignorować będą zarządzenia starostwa i wymeldują tych robotników, których zgłosili do Kasy pod przymusem. Obecnie już nie chcą odsyłać opłaty do Kasy w Białej, tłumacząc się, iż nie są obowiązani opłacać porta pocztowego. Chorzy zaś robotnicy nie mogą po wypłatę zasiłków jechać aż do Białej, gdyż sama kolej kosztuje 2 korony, a robotnicy w czasie choroby nie posiadają pieniędzy.

Z tych względów robotnicy z Oświęcima domagają się od starostwa w Białej, aby poleciło zarządowi bialskiej Kasy chorych jak najrychlej otworzyć filię Kasy w Oświęcimie.

**Kasa chorych robotników cukierniczych** we Lwowie odbyła walne zgromadzenie w środę wieczorem. Na zgromadzeniu tem wyłonił się wniosek złączenia kasy chorych towarzyszów cukierniczych z miejską kasą chorych. Niestety, zwyciężył jeszcze tym razem cechowy duch separatyzmu i wniosek ten upadł. Prezesem tej kasy został wybrany p. Bieniecki, sekretarzem p. Klepaczewski. Uchwalono wypłacać zapomogi nie za pojedyncze dni choroby, lecz tygodniowo.

**Zgromadzenie metalowców w Przemyślu.** W środę 26 b. m. odbyło się w lokalu stow. robotniczych zgromadzenie robotników metalurgicznych, na które przybyli wszyscy robotnicy nowej fabryki „Wulkan“, prowadzonej przez akcyjne towarzystwo. O organizacyi zawodowej i celach partyi socyalno-demokratycznej mówili tow.: Jan Żołnierz, Józef Schiffler i Zygmunt. Zebrani uchwalili przystąpić zaraz do organizacyi zawodowej.

**Chłopski strejk** przygotowują ruscy chłopi radykali w śniatyńskim powiecie. Odbyło się już w tym celu kilka poufnych zgromadzeń i wybrano powiatowy komitet strejkowy. Znany macher wyborczy Jaworczykowski z Śniatyna, zagroził inicyatorowi tego ruchu, Dmytrowi Sobanyczowi, że „zczernieje w kryminale“ jeżeli nie zaprzestanie agitacyi za strejkiem.

Radzilibyśmy p. Jaworczykowskiemu, ażeby przedewszystkiem obmył swe ręce z krwi chłopskiej, w Chołojowie przelanej i oczyścił się z zarzutu szachrajstw wyborczych, a całą swą energię zwrócił, ot choćby np. ku wykryciu podpalacza młynów p. Mojsy, naturalnie porządnie asekurowanych. Jeżeli obszarnicy chcą chłopskich

mandatów, niech więc nie gniewają się na chłopa, kiedy, wyzyskiem do rozpaczy doprowadzony, chwyta się tak legalnej broni, jak strejk. Wolno strejkować w mieście, to wolno i na wsi, a że obszarnicy robią kwaśne miny, to nas wcale nie obchodzi. Tymczasem protestujemy przeciw wtrącaniu się do ruchu strejkowego tak niepowołanych czynników, jak np. taki Jaworczykowski.

# Telegraf i telefon.

### Zgromadzenie ludowe.

**Lwów**, 3 marca. Partya socyalno-demokratyczna zwołała na dziś do sali teatru Rozmaitości zgromadzenie ludowe. Na porządku dziennym jest sprawa stanu wyjątkowego w Tryeście.

### Okradzenie kasy wojskowej.

**Lwów**, 3 marca. Przed tutejszym trybunałem sędziów przysięgłych toczy się dziś rozprawa karna przeciw 34-letniemu Michałowi Barowemu, zarobnikowi, o zbrodnię kradzieży. Prokuratorya państwa oskarża go, że d. 10 listopada w nocy, dostawszy się do pokoju, w którym znajdowała się kasa pułku ułanów w Żółkwi, zabrał z niej 4400 koron. Oskarżony, przesłuchany na dzisiejszej rozprawie, twierdzi, że pieniądze, które mu odebrano, znalazł we Lwowie w ulicy Gródeckiej.

### Kwestya cukrowa.

**Bruksela**, 3 marca. Dziennik „Etoile Belge“ podaje w dosłownem brzmieniu konwencyę cukrową, która ma być dziś na konferencyi cukrowej przyjętą i podpisaną. Konwencya ta zawiera następujące artykuły:

Ustęp I. Strony zawierające konwencyę obowiązują się od dnia wejścia w życie umowy znieść pośrednie i bezpośrednie premie, istniejące obecnie dla produkcyi albo wywozu cukru, oraz, dopóki konwencya będzie w mocy, nie zaprowadzić żadnych premij. Konfitury, czekoladę, bisquity, oraz wszystkie inne przedmioty produkcyi, zawierające sztucznie przyprawiony cukier, podlegają tym samym przepisom co cukier.

Ustęp II. konwencyi zajmuje się kontrolą fabryk i rafineryj przez urzędy skarbowe.

Ustęp III. zobowiązuje podpisujących konwencyę, że taksę dodatkową (Über-Taxe), t. j. różnicę między wysokością cła albo należytością, jakiej podlega cukier zagraniczny, a między cłami albo należytościami, którym podlega cukier krajowy, ogranicza najwyżej na 6 franków od 100 kg. rafinowanego cukru, a 5 fr. 50 cent. od innego cukru.

Postanowienia ustępu trzeciego dotyczą ceł importowych do krajów, które nie produkują cukru

Ustęp IV. zobowiązuje państwa, podpisane na konwencyi, na cukier pochodzący z krajów, w których istnieją premie eksportowe od produkcyi, nałożyć przy imporcie do swego kraju osobne cło. To cło nie może być niższe, jak premie udzielane przez owe państwo.

W V. ustępie podpisane państwa zastrzegają sobie prawo zakazania importu cukru premiowanego i obowiązują się wzajemnie cukier, pochodzący z państw podpisanych na konwencyi, albo z ich kolonij, pozwolić importować na podstawie niższej taksy. Cukier trzcinowy i z buraków nie może podlegać różnym cłom.

Ustęp VI: „Uwalnia się Hiszpanię, Włochy, Rumunię i Szwecyę od obowiązków, zawartych w ustępach I, w sprawie premii od produkcyi i od zobowiązań ustępów III i IV, a to dopóki te kraje nie eksportują cukru“.

Ustęp VII. normuje delegowanie stałej komisyi z siedzibą w Brukseli, która ma kontrolować przestrzeganie przepisów konwencyi i rozstrzygać w sprawach spornych, jakoteż w sprawach przyjęcia do konwencyi państw nie reprezentowanych na obecnej konferencyi.

### Agitacya przedwyborcza we Francyi.

**Paryż**, 2 marca. Na onegdajszym bankiecie prasy prezydent gabinetu Waldeck-Rousseau wygłosił mowę, w której podniósł, że Francya znajduje się w przededniu wielkiej kampanii wyborczej, która wymaga czujności stronnictw liberalnych i republikańskich, które mogą liczyć na rząd. Rząd liczy na to, że republikanie wszyscy połączą się przeciwko wrogom republiki. Do tych ostatnich zalicza mówca także wszystkich tych, którzy pod płaszczykiem republiki propagują tendencye konserwatywne albo nacyonalistyczne. Wkońcu może będą nawet istnieć monarchiczni republikanie. Kraj jednakże zedrze z nich maskę, albowiem powszechne prawo głosowania nie da się obejść przez próżne aluzye i oszustwa. Przeciwko temu ciemnemu związkowi muszą się wszystkie republikańskie stronnictwa połączyć. Hasłem naszem ma być obrona republiki, jeżeli nie chcemy wrócić do niewolnictwa przeszłości.

### Walka o łup.

**Londyn**, 2 marca. „Times“ donosi z Szanghaju z dnia wczorajszego: Dziś miano wypłacić drugą ratę miesięczną odszkodowania wojennego. Tastai był gotów to wypłacić, jednakże członkowie międzynarodowej komisyi bankowej nie mogli się zgodzić co do rozdziału kwoty i prosili w drodze telegraficznej swych ministrów skarbu o bliższe instrukcye.

### Traktat chińsko-rosyjski.

**Londyn**, 2 marca. „Times“ donosi z Pekinu, że wychodzi teraz na jaw wiadomość, że w marcu r. 1901 nastąpiła umowa między Rosyą a Chinami za pośrednictwem Li-hung-czanga, udzielająca Rosyi prawa eksploatacyi węgla i złota z bardzo bogatej prowincyi Ki-rin.

# Rada państwa.

(*Telefonem*).

**Wiedeń**, 3 marca. Dzisiejsze posiedzenie zaczęło się o godz. $^1/_2$4 po południu.

Interpelacye wnieśli: poseł **Krempa** i tow. do ministra skarbu w sprawie postępowania władzy podatkowej w Rawie ruskiej;

tow. poseł **Daszyński** i tow. do ministra obrony kraj. i ministra sprawiedliwości w sprawie postępowania władz wojskowych, które zapomocą policyi chcą wznowić proces o napad na oficerów, terroryzują świadków, lub starają się obietnicami skłonić do zeznań przeciw Regerowi. Interpelanci podnoszą, że komendant policyi wojskowej w Przemyślu i kapitan Witwicki udali się do komisarza policyi Mayera, aby policyę skłonić do zarządzenia nowego śledztwa.

Następnie udali się ci wojskowi do prezydenta sądu krajowego, który zgodził się na zarządzenie śledztwa przez wojsko. Obaj ci wojskowi odbyli dnia 27 lutego konferencyę w kancelaryi komisarza policyi w Przemyślu, Mayera, i zawezwali pewnego robotnika, **któremu ofiarowali pieniądze, aby im w śledztwie był pomocny**. Gdy robotnik odmówił, Mayer miał mu zagrozić dozorem policyjnym.

Dalej zawezwano kilka innych osób i wezwano je, aby **zeznały, że w dniu krytycznym widziały, iż Witold Reger uciekał. Jednej kobiecie przyrzeczono koncesyę na kantynę, w razie gdyby zeznała przychylnie dla wojska**.

Ponieważ do prowadzenia śledztwa jest upoważniony wyłącznie tylko sąd, a wmięszanie się owych 2 wojskowych należało natychmiast energicznie odeprzeć, zapytują interpelanci ministra, czy skłonnym jest do zarządzenia natychmiastowego ścisłego śledztwa, aby usunąć te niezgodne z przepisami ustawy stosunki.

### Dyskusya budżetowa.

Następnie Izba przeszła do porządku dziennego, do dalszego ciągu duskusyi nad tytułem: „Centralny zarząd ministerstwa spraw wewnętrznych“.

Przemawia dr **Kos** (contra).

Posiedzenie trwa dalej.

## Kursa telegraficzne.

**Wiedeń** 3-go marca. **Targ zbożowy.** (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na wiosnę 9·26 do 9·27 Pszenica na maj-czer. 9·27 do 9·28. Pszenica na jesień —·— do —·—. Żyto na maj-czerw. 7·61 do 7·63. Żyto na czerw.-lip. 7·57 do 7·59. Żyto na lip.-sierp. —·—. Kukurydza na wiosnę 5·49 do 5·50. Kukurydza na maj-czerwiec —·— do —·—. Kukurydza na czerwiec-lipiec —·— do —·— Kukurydza na lipiec-sierpień 7·80 do 7·82. Owies na wiosnę 7·90 do 7·91 Owies na maj-czerwiec —·— do —·—. Owies na jesień —·— do —·—. Rzepak na styczeń-luty —·—. Rzepak na sierpień-wrzesień —·— do —·—. Olej rzepakowy na kwiecień-maj 12·85 do 13·—.

Usposobienie słabe, pogoda: pochmurno.

**Budapeszt** 3 marca **Targ zbożowy.** (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na kwiecień 9·17 do 9·18. Pszenica na październik 9·19 do 9·20. Żyto na kwiecień 8·16 do 8·17. Żyto na październik 7·42 do 7·43. Owies na kwiecień 6·80 do 6·81. Owies na październik 7·55 do 7·56. Kukurydza na maj 6·22 do 6·23. Kukurydza na lipiec 5·19 do 5·20. Rzepak na sierpień 12·30 do 12·40

Usposobienie dostateczne, chęć kupna słabsza, tendencya słaba, pogoda: śliczna.

## SKŁADKI.

**„Precz z militaryzmem“**: Prac. w druk. Korneckiego 2·10 K, Prac. w druk. Uniwersyteckiej 10·20. Poprzednio wykazano 37·10 K. Razem 49·40 K.

Wyszła z druku broszura:

## Tajne sądy wojskowe

Mowa posła Daszyńskiego wygłoszona w Izbie poselskiej w dyskusyi nad kontyngentem rekrutów, na posiedzeniu z dnia 8 lutego b. r.

**Cena 20 h, z przesyłką 24 h.**

Do nabycia w Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

## Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

**Lwów. Walne zgromadzenie „Siły“**, które miało się odbyć w niedzielę 23 b. m, zostało przez wydział **odwołane** i odbędzie się dopiero po przeprowadzeniu wyborów do rady miejskiej.

**Stanisławów.** Bezpłatnej porady prawnej dla członków organizacyi kolejarzy udziela się co czwartek w lokalu stacyi płatniczej przy ulicy Romanowskiego.



Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Krzanowski. Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62. (Telefon 412